



The Holy See

VIAGGIO APOSTOLICO DEL SANTO PADRE FRANCESCO

IN ECUADOR, BOLIVIA E PARAGUAY

(5-13 LUGLIO 2015)

**CONFERENZA STAMPA DEL SANTO PADRE
DURANTE IL VOLO DI RITORNO DAL PARAGUAY**

Volo Papale

[Multimedia]

Aníbal Velázquez – ABC Color: Nazywam się Aníbal Velázquez, jestem z Paragwaju. Dziękujemy Ci, Ojcie Świety, za to, że wyniosłeś sanktuarium w Caacupé do godności bazyliki [mniejszej], ale w Paragwaju ludzie pytają się dlaczego Paragwaj nie ma kardynała? Jaki grzech popełnił Paragwaj, że nie ma kardynała? W każdym razie, czy długo jeszcze będzie musiał czekać na kardynała?

- No cóż, nie mieć kardynała to żaden grzech. Większość krajów na świecie nie ma kardynałów. Narody z kardynałami – nie pamiętam, ile ich jest – są w mniejszości w stosunku do ogółu. To prawda, że Paragwaj nie miał dotychczas żadnego kardynała. Nie potrafiłbym podać tego przyczyny. Czasami dla wyboru kardynałów wyważa się, czyta się, bada całe teczki dokumentów, przypatruje się osobie, przede wszystkim charyzmatowi kardynała, który winien być tym, który doradza papieżowi i pomaga papieżowi w kierowaniu Kościołem powszechnym. Choć kardynał należy do Kościoła lokalnego, to jest inkardynowany – i stąd bierze się jego nazwa – do Kościoła Rzymu i musi mieć wizję powszechną. Nie znaczy to, że Paragwaj nie ma biskupów, którzy ją mają lub mogą ją mieć. Ale jak zawsze trzeba wybierać do pewnej liczby – kardynałów-elektorów nie może być więcej niż 120. Tak więc o to chodzi. Boliwia miała dwóch, Urugwaj miał dwóch – Barbieriego i obecnego. Niektóre kraje środkowoamerykańskie także nie miały, ale nie jest to żaden grzech i wszystko zależy od okoliczności, osób, charyzmatu [potrzebnego] do inkardynacji. Nie oznacza to niedoceniań lub uważania za mniej wartościowych biskupów paragwajskich. Są genialni biskupi paragwajscy. Przypominam sobie dwóch Bogarinów, którzy tworzyli historię

Paragwaju. Dlaczego nie byli kardynałami? No cóż, nie byli. To nie jest awans, czyż nie jest to jasne? Zadam inne pytanie: czy Paragwaj zasługuje na kardynała, jeśli spojrzymy na Kościół paragwajski? Powiedziałbym, że zasługiwałyby na dwóch, ale jest inaczej, nie ma to nic wspólnego z zasługami. Jest to Kościół żywy, Kościół radosny, Kościół walczący i o chwalebnej historii.

Priscilla Quiroga – Sieć A i Cecilia Dorado Nova – „El Deber” z Boliwii: Interesuje nas poznanie poglądu Waszej Świątobliwości, czy słuszne jest pragnienie Boliwijczyków, aby mieli suwerenny dostęp do morza, aby znów mieli suwerenny dostęp do Oceanu Spokojnego. I czy zgodziłbyś się, Ojciec Święty, na pośrednictwo, gdyby Chile i Boliwia o to poprosiły?

– Sprawa mediacji jest bardzo delikatna i byłby to raczej ostatni krok. To znaczy Argentyna przeżyła to już z Chile i rzeczywiście służyło to uniknięciu wojny. Była to mediacja bardzo ograniczona i bardzo dobrze prowadzona przez tych, którym Stolica Apostolska ją powierzyła - za nimi zawsze stał św. Jan Paweł II, interesując się nią - i przy dobrej woli obu krajów, które powiedziały: „Spróbujmy tego, może się uda”. I, co ciekawe, była grupa ludzi, przynajmniej w Argentynie, która za żadne skarby nie chciała tej mediacji. Gdy prezydent Alfonsín przeprowadził plebiscyt, czy ludzie zgadzają się na tę mediację, oczywiście większość odpowiedziała, że tak, ale była też grupa, która się temu sprzeciwiła. Zawsze, gdy dochodzi do mediacji, z trudem cały kraj się zgadza, ale jest to ostatnia instancja. Zawsze są też inni dyplomaci, którzy pomagają w tej sprawie, którzy ułatwiają [rozmowy] itd.

W tej chwili nie muszę się tym zajmować, ponieważ Boliwia odwołała się do trybunału międzynarodowego. A zatem jeśli teraz to skomentuję – a jestem głową państwa – moja wypowiedź mogłaby być odczytana jako mieszanie się w czyjeś sprawy lub wywieranie nacisku. Muszę zachowywać wielki szacunek wobec decyzji, podjętej przez naród boliwijski, który złożył to odwołanie. Wiem również, że były już wcześniejsze próby dialogu. Nie mam pełnej jasności. Ktoś mi mówił coś w tym sensie, że było już blisko rozwiązania, było to w czasach prezydenta Chile Lagosa, ale – jak mówię – nie mam dokładnych danych. Był to komentarz, przedstawiony mi przez kardynała Errazuriza [z Chile]. Nie chciałbym jednak popełnić jakiegoś błędu w tej sprawie.

I trzecia sprawa, którą chcę wyjaśnić. W katedrze w Boliwii poruszyłem to zagadnienie w sposób bardzo delikatny, biorąc pod uwagę sprawę odwołania się do trybunału międzynarodowego. Pamiętam doskonale ten kontekst: „Bracia muszą prowadzić dialog, narody Ameryki Łacińskiej dialogują, aby stworzyć wielką ojczyznę, dialog jest konieczny”. Tu się zatrzymałem, zrobiła się cisza i powiedziałem: „Myślę o morzu”. I mówiłem dalej: „Dialog i dialog”. Chcę, aby było jasne, że moje przemówienie było przypomnieniem tego problemu, ale z poszanowaniem sytuacji, jaka istnieje obecnie. Skoro sprawa jest w trybunale międzynarodowym, nie można mówić o mediacji ani o ułatwieniach, należy czekać.

Ale czy pragnienia Boliwijczyków są słuszne czy nie?

– Zawsze istnieje jakaś podstawa sprawiedliwości, gdy są zmiany granic terytorialnych, przede wszystkim po wojnie. Dokonuje się nieustanna ich rewizja. Powiedziałbym, że nie jest niesłuszne zajmowanie się tego rodzaju sprawami, tym pragnieniem. Pamiętam, że w roku 1961, gdy byłem na pierwszym roku filozofii, trafił do nas dokument nt. Boliwii – przyniósł go ojciec, przybyły z Boliwii – myślę, że się nazywał „Dwanaście gwiazd”. Ile prowincji ma Boliwia? [Odpowiedź: dziewięć departamentów]. A zatem [dokument ów] był zatytułowany „Dziesięć gwiazd”. I ukazywał każdy z tych dziewięciu departamentów i na koniec dziesiąty departament: widać było morze, bez żadnego słowa. Zapamiętałem to. Było to w roku 1961, czyli widać, że to pragnienie się utrzymuje. Oczywiście, że po wojnie tego rodzaju pojawiają się straty i sądzę, że ważny jest dialog, zdrowe rokowania. Teraz, w tej chwili, dialog jest wstrzymany, oczywiście ze względu na odwołanie do Hagi.

Fredy Paredes – Teleamazonas, Ekwador: Wasza Świątobliwość, dobry wieczór i bardzo dziękuję. Ekwador przeżywał wstrząsy przed tą wizytą. Gdy wyjechałeś, ludzie znów zaczęli przeciwstawiać się rządowi, wychodząc na ulice. Wydaje się, że Twoją wizytę w Ekwadorze chce się wykorzystać politycznie, zwłaszcza wypowiedziane wówczas zdanie: „Naród Ekwadoru stanął na nogach z godnością”. Pytam Waszą Świątobliwość bardzo dokładnie, na ile tylko jest to możliwe: o czym mówi to zdanie? Czy sympatyzujesz, Ojczy Święty, z planami politycznymi prezydenta Correi? Czy sądzisz, że ogólne zalecenia, jakich udzieliłeś w czasie swej wizyty w Ekwadorze, mające na celu osiągnięcie rozwoju, dialogu, budowania demokracji i zaprzestania polityki odrzucenia, jak to nazywa Wasza Świątobliwość, są już praktyką w Ekwadorze?

– Oczywiście, że wiem, że były problemy polityczne i strajki, wiem o tym. Nie znam szczegółów polityki Ekwadoru i byłoby nierozsądne z mojej strony, gdybym wydawał swój pogląd w tej sprawie. Mówiono mi później, że był to jakby nawias w czasie tej wizyty, za co dziękuję, gdyż jest to gest ze strony narodu, że się powstrzymał [od strajków], aby uszanować wizytę papieską. Dziękuję za to i doceniam to. Teraz, wracając do tematu, jest oczywiste, że problemy i dyskusje polityczne istnieją nadal. Gdy chodzi o zdanie, o którym pan wspomina – odnoszę się do większego uświadomienia sobie przez naród ekwadorski jego wartości. Niedawno toczyła się wojna graniczna z Peru. Są historie związane z wojną. Następnie jest wyższa świadomość różnorodności bogactwa etnicznego Ekwadoru. I to nadaje godność. Ekwador nie jest krajem odrzuconym. A więc dotyczy to całego narodu i całej godności tego narodu, który po wojnie o granice, stanął na nogi i jest coraz bardziej świadom swej godności i bogactwa jedności w różnorodności, jaka go charakteryzuje. Czyli nie można tego przypisywać do konkretnej sytuacji, ponieważ to samo zdanie – mówiono mi o tym, ale ja tego nie widziałem – było instrumentalizowane, aby wyjaśnić obie sytuacje: że rząd postawił na nogi Ekwador lub że postawili go przeciwnicy rządu. Zdanie można instrumentalizować i sądzę w tej sytuacji, że trzeba być bardzo ostrożnym. I dziękuję za pytanie, jest to bowiem sposób okazywania owej ostrożności. Daje pan przykład zachowania ostrożności.

Jeśli państwo pozwolą – [powiem coś, o co] nikt mnie nie pytał; dam wam 5 minut więcej czasu,

gdyby go zabrakło. Bardzo ważna w waszej pracy jest hermeneutyka tekstu. Tekstu nie można interpretować na podstawie jednego zdania. Hermeneutyka musi obejmować cały tekst. Są zdania, które słusznie stanowią klucz hermeneutyki i takie, które nim nie są, które są wtrąceniami lub ozdobnikami. A zatem trzeba widzieć cały kontekst, widzieć sytuację, a nawet widzieć historię. Widzieć historię tej chwili lub jeśli mówimy o przeszłości, interpretować fakt z przeszłości zgodnie z hermeneutyką owego czasu. Na przykład krucjaty; interpretujemy krucjaty za pomocą hermeneutyki tego, jak myślano w tamtych czasach. Kluczem do interpretacji jakiegoś przemówienia, jakiegokolwiek tekstu jest hermeneutyka całościowa. Mówię to jako pomoc dla was. Bardzo dziękuję. Teraz przechodzimy na guaraní.

Stefania Falasca - „Avvenire”: W przemówieniu w Boliwii skierowanym do ruchów ludowych Wasza Świątobliwość mówił o nowym kolonializmie i bałwochwalstwie pieniądza, które - jak powiedziałaś - zawsze „zaciskają pasa”. Obecnie, od tygodni mamy w Europie przypadek Grecji i los Grecji, która może opuścić strefę waluty europejskiej. Co Wasza Świątobliwość sądzi o tym, co dzieje się w Grecji i co dotyczy również całej Europy?

- Po pierwsze, dlaczego miało miejsce moje wystąpienie na konferencji ruchów ludowych? Była to już druga. Pierwsza odbyła się w Watykanie, w starej auli synodalnej, było około 120 osób... Wydarzenie to organizuje [Papieska Rada] „Iustitia et Pax”. Jestem blisko tej sprawy, ponieważ jest to zjawisko, które występuje na całym świecie, na całym świecie. Nawet na Wschodzie, na Filipinach, w Indiach, Tajlandii. Są to ruchy, które organizują się między sobą, nie tylko po to, aby zaprotestować, ale iść naprzód i by można było żyć. Są to ruchy obdarzone mocą, a bardzo wielu ludzi nie czuje się reprezentowanych przez związki zawodowe, bo mówią, że związki zawodowe są teraz korporacją, nie walczą - nieco upraszczam - o prawa najbiedniejszych. A Kościół nie może być obojętny. Kościół posiada naukę społeczną i prowadzi dialog z tym ruchem, prowadząc dobry dialog. Widzieliście, widzieliście entuzjazm, gdy usłyszeli, że Kościół - powiedzmy - nie jest od nich daleko, Kościół posiada naukę, pomagającą o to walczyć. Jest to dialog. Nie oznacza to, że Kościół podejmuje opcję na rzecz drogi anarchistycznej. Nie, oni nie są anarchistami: pracują, starają się dokonać wielkiej pracy, także z odpadami, z rzeczami, które zostają: są prawdziwymi pracownikami... To jest pierwsze [pytanie], znaczenie tego [ruchu].

Następnie - na temat Grecji i systemu międzynarodowego. Mam wielką alergię na ekonomię, ponieważ mój ojciec był księgowym, a kiedy nie kończył pracy w fabryce, to brał ją do domu, pracował w sobotę i niedzielę, z tymi księgami [rachunkowymi] z tamtych czasów, kiedy nagłówki wypisywano w gotyku, i pracował... Widziałem zapracowanego tatę - i mam alergię. Nie za bardzo rozumiem, jak wygląda ta sprawa [problem Grecji], ale na pewno łatwo byłoby powiedzieć: wina jest tylko po tej stronie. Rządzący Grecją, którzy doprowadzili do sytuacji zadłużenia międzynarodowego, są za nią także odpowiedzialni. Wraz z nastaniem nowego rządu greckiego obrano dość słuszny kierunek zrewidowania długu. Jedyną rzeczą, jaką mogę ci powiedzieć, bo nie znam całej sytuacji, jest to, iż pragnę, aby znaleziono sposób na rozwiązanie problemu greckiego, a także sposób monitorowania, aby w innych krajach nie popaść w ten sam problem;

oraz, aby to nam pomogło posunąć się naprzód, gdyż ta droga kredytu i długu w ostateczności nigdy się nie kończy. Powiedziano mi rok temu, a może mniej, choć nie jestem pewien, ale usłyszałem, że był projekt w Organizacji Narodów Zjednoczonych - jeśli ktoś z was o tym wie, bardzo dobrze, gdyby to wyjaśnił - był projekt, zgodnie z którym jakieś państwo mogłoby ogłosić swoją upadłość - co nie jest tym samym, co niewypełnienie zobowiązań; jest to projekt, o którym słyszałem i nie wiem, jak ta sprawa się rozwinęła, czy to prawda, czy też nie. Jeśli przedsiębiorstwo może ogłosić swoją upadłość, to dlaczego jakiś kraj nie może tego uczynić i w ten sposób jedni nie spieszą na pomoc drugim? To były podstawy tego projektu, ale nie potrafię o tym powiedzieć nic więcej.

Następnie, jeśli chodzi o nowe kolonizacje, oczywiście, wszystkie dotyczą wartości. Na przykład kolonizacja konsumpcjonizmu. Nawyk konsumpcjonizmu jest procesem kolonizacji; ponieważ prowadzi do nawyku, który nie jest twoim i deformuje twoją osobowość. Konsumpcjonizm deformuje także gospodarkę wewnętrzną i sprawiedliwość społeczną oraz zdrowie fizyczne i umysłowe, tytułem przykładu.

Anna Matranga - CBS News: Wasza Świątobliwość, jednym z najmocniejszych przesłań tej podróży były słowa, że światowy system gospodarczy narzuca często mentalność zysku za wszelką cenę, kosztem biednych. Zostało to odebrane przez Amerykanów jako bezpośrednia krytyka ich systemu i sposobu życia. Jak odpowiada Wasza Świątobliwość na takie odbiór [swoich słów]? I jaka jest Twoja, Ojczy Świątobliwość, ocena wpływu USA w świecie?

- To, co powiedziałem, ta opinia nie jest nowa. Powiedziałem w „Ewangelii gaudium”: „ta ekonomia zabija” (n. 53). Dobrze to pamiętam, bo zdanie to ma swój kontekst. Wypowiedziałem to zdanie także w encyklice „Laudato si”. Krytyka nie jest czymś nowym, to wiadomo. Słyszałem, że niektóre zarzuty sformułowano w Stanach Zjednoczonych. Słyszałem o tym. Ale ich nie czytałem i nie miałem czasu, by je dobrze przestudiować, bo wszelka krytyka musi być przyjęta i przestudiowana, aby następnie podjąć dialog. Pyta mnie pani, co myślę, ale jeśli nie prowadziłem dialogu z tymi, którzy mnie krytykują, to nie mam prawa, by formułować taką myśl, odizolowaną od dialogu. To właśnie chciałbym powiedzieć.

Wasza Świątobliwość pojedzie teraz do Stanów Zjednoczonych. Czy ma wyobrażenie, jak będzie odbierany, czy ma jakieś przemyślenia na temat tego narodu...?

- Nie, teraz muszę rozpocząć studia, bo dotychczas zastanawiałem się na temat tych trzech pięknych krajów [Ekwadoru, Boliwii i Paragwaju], które są bogactwem i pięknem. Teraz muszę rozpocząć studia na temat Kuby, bo będę tam dwa i pół dnia, a następnie Stanów Zjednoczonych: trzy miasta na Wschodzie - bo na Zachód nie mogę pojechać - Waszyngton, Nowy Jork i Filadelfia. Tak, muszę przestudiować te zarzuty, a następnie trochę podialogować.

Aura Vistas Miguel - Rádio Renascença z Portugalii: Co Wasza Świątobliwość odczuł, gdy

zobaczył ten sierp i młot, a na nich Chrystusa, ofiarowany przez prezydenta Moralesa? Co się z nim stało?

- To ciekawe, nie wiedziałem o tym; i nawet nie wiedziałem, że ks. Espinal był także rzeźbiarzem i poetą. Dowiedziałem się o tym w tych dniach. Zobaczyłem to i była to dla mnie niespodzianka. Po drugie, można to określić jako sztukę protestu. Na przykład, przed kilku laty w Buenos Aires zorganizowano wystawę dobrego, kreatywnego rzeźbiarza argentyńskiego - już nie żyjącego. Była to sztuka protestu i pamiętam, że było dzieło, przedstawiające Chrystusa ukrzyżowanego, umieszczonego na pikującym bombowcu. Była to krytyka chrześcijaństwa, sprzymierzonego z imperializmem, zrzucającym bomby. Tak więc po pierwsze: nie wiedziałem; po drugie: kwalifikuję to jako sztukę protestu, która w niektórych przypadkach może obrażać innych, w niektórych przypadkach. Po trzecie, w tym konkretnym przypadku: ksiądz Espinal zginął w roku 1980. Był to czas, kiedy teologia wyzwolenia miała wiele różnych kierunków, a jeden z nich posługiwał się marksistowską analizą rzeczywistości. Do tego nurtu należał ks. Espinal. Tak, o tym wiedziałem, ponieważ w tym czasie byłem rektorem Wydziału Teologicznego i wiele tam o tym mówiono, o różnych kierunkach oraz ich przedstawicielach. W tym samym roku Generał Towarzystwa Jezusowego, o. Arrupe wydał list do całego Towarzystwa na temat marksistowskiej analizy rzeczywistości w teologii, trochę powstrzymując ten kierunek, mówiąc: nie, to dwie różne rzeczy, tak nie może być, to nie w porządku. A cztery lata później, w 1984 roku, Kongregacja Nauki Wiary opublikowała pierwszy mały tomik, pierwszą deklarację w sprawie teologii wyzwolenia, która krytykowała ten nurt. Potem przyszła druga, która otworzyła bardziej chrześcijańskie perspektywy. Upraszczam. Uczyńmy hermeneutykę tego okresu. Espinal był entuzjastą tej marksistowskiej analizy rzeczywistości, ale także teologii wykorzystującej marksizm. Z tego zrodziło się jego dzieło. Także wiersze Espinala są rodzajem protestu: to było jego życie, jego myśl, był to szczególnie człowiek, obdarzony wielkim ludzkim geniuszem, który walczył w dobrej wierze. Podejmując taką hermeneutykę, rozumiem jego dzieło. Dla mnie to nie była zniewaga. Ale musiałem uczynić tę hermeneutykę i mówię wam o niej, aby nie było błędnych opinii. Ten przedmiot teraz mam ze sobą, jest ze mną. Może pan słyszał, że prezydent Morales zechciał dać mi dwa wyróżnienia: jedno, to najwyższe odznaczenie Boliwii, a drugie to order ks. Espinala, nowy order. Otóż nigdy nie przyjmowałem żadnego wyróżnienia, to nie leży w mojej naturze. Ale on to uczynił z dobrej woli i chęci, żeby sprawić mi przyjemność. I pomyślałem, że pochodzi to od ludu Boliwii. Modliłem się i pomyślałem: jeśli zabiorę je do Watykanu, to znajdą się w muzeum i nikt tego nie zobaczy. Więc pomyślałem, że mogę zostawić je u Maryi Panny z Copacabany, Matki Boliwii, i te dwa otrzymane wyróżnienia pojedą do sanktuarium w Copacabanie, do Matki Bożej. Natomiast Chrystusa zabrałem ze sobą. Dziękuję.

Anaïs Feuga: Podczas Mszy św. w Guayaquil Wasza Świątobliwość powiedział, że na Synodzie [Biskupów] powinno dojrzewać prawdziwego rozeznania, aby znaleźć konkretne rozwiązania dla trudności w rodzinach. A potem poprosił ludzi, aby się modlili, aby nawet to, co wydaje się nam nieczyste, jest zgorszeniem lub nas przeraża, Bóg zechciał przekształcić w cud. Czy Wasza Świątobliwość może sprecyzować, jakie sytuacje „nieczyste”, „przerażające” lub „gorszące” miał

na myśli?

- Także i w tym przypadku dokonam hermeneutyki tekstu. Mówiłem o cudzie wina [w Kanie] i powiedziałem, że stągwie były pełne wody, ale przeznaczona była ona do oczyszczania. To znaczy, że każda osoba, która wchodziła, aby brać udział w tym weselu, dokonywała oczyszczania i pozostawiała na zewnątrz swój brud duchowy. To rytuał oczyszczania przed wejściem do domu, a także do świątyni. Obrzęd, który obecnie wyraża woda święcona: pozostał on z tego obrzędu żydowskiego. Powiedziałem, że Jezus czyni najlepsze wino właśnie z wody brudów, z tego, co najgorsze. Ogólnie rzecz biorąc, chciałem dokonać następującego komentarza: rodzina przeżywa kryzys, wszyscy o tym wiemy, wystarczy przeczytać „Instrumentum laboris”, które dobrze znacie, ponieważ zostało zaprezentowane, jest dostępne... Do tego wszystkiego się odniosłem, ogólnie rzecz biorąc: że Pan nas oczyści od tych kryzysów, od wiele rzeczy, które są opisane w księdze „Instrumentum laboris”. Jest to coś ogólnego, nie myślałem o jakimś konkretnym punkcie. Niech nas czyni lepszymi, czyni nas bardziej dojrzałymi rodzinami, lepszymi. Rodzina jest w kryzysie. Oby Pan nas oczyścił i obyśmy mogli pójść dalej. Ale wszystkie szczegóły tego kryzysu zawarte są w „Instrumentum laboris” Synodu, dokumencie, który jest ukończony i dostępny.

Javier Martínez Brocal z Romereports: Wasza Świątobliwość, dziękuję bardzo za ten dialog, który nam pomaga zarówno osobiście, jak i w naszej pracy. Stawiam pytanie również w imieniu wszystkich dziennikarzy hiszpańskojęzycznych. Widzieliśmy, jak dobrze potoczyła się mediacja między Kubą a Stanami Zjednoczonymi. Czy myślisz Ojciec Święty, że coś podobnego jest możliwe w innych trudnych sytuacjach na kontynencie latynoamerykańskim? Myślę o Wenezueli, a także i Kolumbii? Ponadto zastanawiam się: myślę o moim ojcu, który jest kilka lat młodszy od Waszej Świątobliwości, ale ma połowę tej energii. Widzieliśmy Cię podczas tej podróży, widzieliśmy podczas tych dwóch i pół lat. Jaki jest twój sekret, Ojciec Święty?

- Pewnie on chciałby zapytać, jakiego narkotyku używam. [śmiej] To pewnie takie miało być to pytanie!

Proces między Kubą a USA nie był mediacją. To nie miało charakteru mediacji. Istniało takie pragnienie, które się pojawiło. Także z drugiej strony pojawiło się również pragnienie... A potem - mówię prawdę, to było w styczniu ubiegłego roku - a potem były trzy miesiące, kiedy po prostu się modliłem o to, nie byłem zdecydowany... Ale co można zrobić z tymi dwoma krajami, po ponad pięćdziesięciu latach, takiego stanu? I wówczas Pan sprawił, że pomyślałem o pewnym kardynale. Udał się tam, rozmawiał, a potem już nic nie wiedziałem, minęły miesiące i pewnego dnia sekretarz stanu - który jest tu obecny - powiedział: - „Jutro będziemy mieli drugie spotkanie obydwu stron” - „Jak to?” - „A tak, rozmawiają ze sobą, dwa przedstawicielstwa i dokonują postępów”... Działo się to samo z siebie, nie było mediacji, była dobra wola obu krajów. Zasluga należy do nich, to one zawarły porozumienie. My nie zrobiliśmy prawie nic, tylko małe rzeczy, a w połowie grudnia ogłoszono porozumienie. Tak to było naprawdę, nic więcej.

Martwię się w tej chwili, że nie umacnia się proces pokojowy w Kolumbii. Muszę to powiedzieć i życzylbym sobie, aby ten proces posuwał się naprzód i w tym sensie jesteśmy zawsze gotowi do pomocy, na wiele sposobów, aby pomóc. Byłoby to bardzo złe, gdyby nie można było pójść naprzód. W Wenezueli episkopat pracuje, aby można było wypracować trochę pokoju, ale nie ma mediacji. W przypadku Stanów Zjednoczonych [i Kuby] działał Pan i dwie okoliczności przypadkowe, a następnie wszystko toczyło się własnym rytmem. Co do Kolumbii, mam nadzieję i modłę się, i modlimy się, aby ten proces się nie zatrzymał, ten proces, który trwa już od ponad pięćdziesięciu lat, a ile tam osób zginęło! Słyszałem, że miliony. Co do Wenezueli, nie mam tobie nic więcej do powiedzenia.

...Ach, co do „narkotyku”. Pomaga mi mate, ale koki nie posmakowałem. To jasne!

Ludwig Ring-Eifel - KNA: Ojciec Święty, podczas tej podróży słyszeliśmy wiele mocnych przesłań na rzecz ubogich a także wiele mocnych przesłań do bogatych i możnych, ale bardzo mało było przesłań dla klasy średniej, czyli osób pracujących, ludzi, którzy płacą podatki, a więc ludzi normalnych. Mam następujące pytanie: dlaczego w nauczaniu Ojca Świętego jest tak mało przesłania dla klasy średniej? A gdyby było takie orędzie, to jaka byłaby jego treść?

- Dziękuję bardzo, to bardzo miła korekta, dziękuję! Ma pan rację, to błąd z mojej strony. Muszę o tym pomyśleć. Zrobię kilka uwag, ale nie po to, żeby się usprawiedliwiać. Ma pan rację, muszę trochę pomyśleć. Świat jest spolaryzowany. Klasa średnia staje się mniejsza. Istnieje wielka polaryzacja między bogatymi a ubogimi, to prawda, a może i to doprowadziło, że pominąłem klasę średnią. Mówiąc o świecie, widzimy, że niektóre kraje rozwijają się bardzo dobrze, ale ogólnie widoczna jest w świecie wielka polaryzacja, a liczba ubogich jest duża. A dlaczego mówię o biednych? Dlatego, że są oni w sercu Ewangelii, a zawsze mówię o ubóstwie na podstawie Ewangelii, choć ma ono charakter socjologiczny. Natomiast co do klasy średniej, są pewne słowa, które wypowiedziałem, choć nieco „en passant”. Ale zwykli ludzie, normalni ludzie, robotnicy stanowią wielką wartość. Ale myślę, że mówi mi pan o tym, co powinienem zrobić, muszę pogłębić nauczanie w tej kwestii. Dziękuję panu. Dziękuję panu za pomoc. Dziękuję.

Vania De Luca - Rainews 24: W minionych dniach Wasza Świątobliwość nalegał na konieczność dróg integracji, integracji społecznej, wobec mentalności odrzucenia. Ojciec Święty wspierał także projekty, które zmierzają w tym kierunku, aby dobrze żyć. Mimo, że już powiedziałaś, że jeszcze musisz pomyśleć o podróży do USA, czy te kwestie Wasza Świątobliwość poruszy w ONZ, w Białym Domu? Czy, Ojciec Święty, myślałeś o tej podróży, kiedy mówiłeś o tych sprawach?

- Nie, myślałem tylko o tej konkretnej podróży [do Ameryki Łacińskiej] oraz o świecie w ogóle. Straszliwe jest w tej chwili zadłużenie krajów świata. Wszystkie kraje mają długi i są jeden lub dwa kraje, które kupiły długi wielkich krajów. Jest to problem globalny. Ale o tym nie myślałem szczególnie w kontekście podróży do Stanów Zjednoczonych.

Courtney Walsh – For News: Wasza Świątobliwość, rozmawialiśmy trochę o Kubie, dokąd masz się udać przed przybyciem do Stanów Zjednoczonych i o roli, jaką odegrał Watykan w ich zbliżeniu. Czy obecnie Kuba będzie odgrywała większą rolę we wspólnocie międzynarodowej? Czy według Waszej Świątobliwości Hawana będzie musiała poprawić swą opinię, gdy chodzi o poszanowanie praw człowieka, łącznie z wolnością religijną? I czy uważasz, Ojcie Świąty, że Kuba ryzykuje coś w związku z tymi nowymi stosunkami z najpotężniejszym państwem świata?

– Prawa człowieka są dla wszystkich i nie przestrzega się ich tylko w jednym czy w dwóch krajach. Powiem tak, że w wielu krajach świata nie przestrzega się praw człowieka, w bardzo wielu krajach świata! A co traci Kuba i co tracą Stany Zjednoczone? Oba kraje coś zyskają i coś tracą, ponieważ tak to już jest w czasie rokowań. Ale tym, co zyskają jest pokój. To pewne. Spotkanie, przyjaźń, współpraca: to jest zysk. A co tracą – nie odważę się o tym myśleć, będą to konkretne rzeczy, ale zawsze w toku rozmów coś się zyskuje i coś się traci. Wracając do praw człowieka i wolności religijnej, proszę pomyśleć – na świecie są kraje, również niektóre kraje europejskie, gdzie z różnych powodów nie pozostawia się miejsca na znaki religijne. A na innych kontynentach jest to samo. Tak, to samo. Wolności religijnej nie przestrzega się na całym świecie, jest bardzo wiele krajów, w których nie jest ona przestrzegana.

Benedict Lutaud: Wasza Świątobliwość jawi się jako nowy światowy przywódca polityki alternatywnej; chciałbym wiedzieć, dlaczego Wasza Świątobliwość stawia na ruchy ludowe, a mniej na świat przedsiębiorczości i czy myśli o tym, że Kościół pójdzie za Jego ręką wyciągniętą do ruchów ludowych, które są bardzo świeckie?

– Dziękuję! Świat ruchów ludowych jest rzeczywistością; jest rzeczywistością bardzo wielką, na całym świecie. A co ja zrobiłem? Dałem im społeczną naukę Kościoła, to samo, co robię ze światem przedsiębiorczości. To jest społeczna nauka Kościoła. Jeśli czyta Pan to, co powiedziałem do ruchów ludowych – było to dość długie przemówienie – to jest streszczenie katolickiej nauki społecznej, ale zastosowane do ich sytuacji. To jest nauka społeczna Kościoła. To wszystko, co powiedziałem, jest społeczną nauką Kościoła. I gdy mam mówić do świata biznesu, mówię mu to samo, czyli to, co mówi o świecie biznesu społeczna nauka Kościoła. Na przykład w „Laudato si” jest część na temat dobra wspólnego, a także na temat społecznego zadłużenia własności prywatnej, która zmierza w tym kierunku, ale ma tam być stosowana społeczna nauka Kościoła.

Czy Wasza Świątobliwość sądzi, że Kościół pójdzie za nim z tą wyciągniętą ręką?

– To ja idę za Kościołem tutaj, ponieważ po prostu głoszę społeczną naukę Kościoła temu ruchowi. Nie jest to ręką wyciągniętą do wroga, nie jest to fakt polityczny, nie. Jest to fakt katechetyczny. Chcę, aby było to jasne. Dziękuję.

Cristina Cabrejas: Ojcie Świąty, czy nie obawiasz się trochę, że Ty i twoje przemówienia są

instrumentalizowane przez rządy, grupy władzy, przez ruchy? Dziękuję.

– Jeszcze raz powtarzam to, co powiedziałem na początku. Każde słowo, każde zdanie przemówienia może być zinstrumentalizowane. To jest to, o co zapytał mnie dziennikarz ekwadorski. Właśnie to samo zdanie, niektórzy mówili, że było ono prorządowe, inni, że przeciw rządowi. Dlatego pozwoliłem sobie powiedzieć o pełnej hermeneutyce. I zawsze są instrumentalizowane. Czasami docierają do nas wiadomości, które wybierają jedno zdanie, a następnie wyrywają je z kontekstu. Tak, nie boję się, mówię po prostu: patrzcie na kontekst! Jeśli się mylę, z pewnym zawstydzeniem proszę o wybaczenie i idę naprzód.

Pozwolę sobie na mocne uderzenie: co sądzisz, Ojczy Świety, o tych wszystkich „autoportretach” – „selfie”, robionych w czasie Mszy przez młodych, dzieci, kolegów?

– Co myślę? To jest inna kultura. Czuję się jak pradziadek. Dzisiaj, żegnając mnie, pewien policjant, dorosły, mógł mieć jakieś czterdzieści lat, powiedział mi: robię sobie selfie. Odpowiedziałem mu: ale przecież ty jesteś dorosły! Tak, to jest już inna kultura, ale szanuję ją.

Andrea Tornielli: Ojczy Świety, krótko, syntetycznie – jakie przesłanie zechciałeś dać Kościołowi w Ameryce Łacińskiej w tych dniach? I jaką rolę może odegrać Kościół latynoamerykański, także jako znak w świecie?

– Kościół latynoamerykański ma wielkie bogactwo: jest to Kościół młody i to jest ważne. Jest to Kościół młody z pewną świeżością, również z pewną nieformalnością, nie tak bardzo formalny. Poza tym ma bogatą i poszukującą teologię. Chciałem dodać odwagi temu młodemu Kościołowi i sądzę, że Kościół ten może nam wiele dać. Mówię o czymś, co mnie bardzo uderzyło. We wszystkich trzech krajach, podkreślam – we wszystkich trzech – były długie ulice z ojcami i matkami z dziećmi: widać było dzieci. Nigdy nie widziałem tak wielu dzieci, tylu dzieci. Jest to lud – a także Kościół jest taki – który jest lekcją dla nas, dla Europy, gdzie spadek liczby narodzin budzi pewien niepokój i gdzie niewiele jest polityki pomocy dużym rodzinom. Myślę o Francji, która ma piękną politykę pomagania rodzinom wielodzietnym i która doprowadziła, jak myślę, do ponad dwuprocentowego [przyrostu naturalnego], podczas gdy w innych wskaźnik ten jest bliski zeru, nawet jeśli nie wszędzie tak jest. Sądzę, że w Albanii liczba ludności poniżej 40. roku życia wynosi 45 proc., ale w Paragwaju przekracza 70 proc. Bogactwem tego narodu i tego Kościoła jest to, że chodzi o Kościół żywy. Jest to bogactwo – Kościół życia. Jest to ważne. Sądzę, że powinniśmy uczyć się od niego i poprawiać, w przeciwnym bowiem wypadku, jeśli nie będzie dzieci... To jest to, co mnie bardzo uderza, gdy mówię o „odrzuconiu”: odrzuca się dzieci, odrzuca się starców, a ze względu na brak pracy odrzucony są młodzi. Dlatego nowe ludy, młode narody dają nam więcej siły. Myślę, że to właśnie jest przesłanie, które znajduję dla Kościoła, który nazwałbym Kościołem młodym – z licznymi problemami, ponieważ ma on problemy: nie bójcie się tej młodości i tej świeżości Kościoła. Może to być Kościół trochę niezdyscyplinowany, ale z czasem stanie się bardziej zdyscyplinowany i da nam wiele dobrego.

